

## Supernowa

Pewnego dnia, gdzieś kiedyś, dawno temu  
Za tysiąc i noc jedna, kiedy dziewięć planet  
Ustawi się w linię lub krzyż, a niebo  
Zabłyśnie czerwienią lub bielą lub wcale

Nie będę już więcej zaczynał od nowa  
A choć już nie palę, to dziś bym zapalił  
Bo dym chyba mniej w gardło gryzie niż słowa  
Które kiedyś Ci powiem... kiedy dziewięć planet

Rozjarzam się, błyszczę jak supernowa  
Płonę jak słońce, zapluwam się żarem  
A światło się wlecze przez próżnię bez końca  
Do Ciebie zaś dotrze za tysiąc i noc jedna, kiedy dziewięć planet.

Pewnego dnia, teraz, w tej chwili  
Niektórzy krzyczą - „czasu nie ma”, ale  
Ci którzy tak mówią nigdy się nie palili  
Żar świecy jest dla nich, a dla mnie ogarek

Nie będę już więcej tak patrzył na niebo  
Nie pytam już kim, lecz czemu się staję  
Odbiciem promienia, twoją niepotrzebą  
Którą kiedyś zrozumiem... kiedy dziewięć planet.

Rozjarzam się, błyszczę jak supernowa  
Płonę jak słońce, zapluwam się żarem  
A światło się wlecze przez próżnię bez końca  
Do Ciebie zaś dotrze za tysiąc i noc jedna, kiedy dziewięć planet.